

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
—DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ”

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY  
I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P.K.O. 35.10

## ŚWIĘTO ŻNIW



PLON NIESIEMY, PLON!  
W GOSPODARZA DOM!  
GROMADO!

# WALKA

*Muszą przyjść w Polsce pokolenia, które poaabnie jak ci, co walczyli o odzyskanie Niepodległości, będą musiały wyrzec się spokoju i po-  
trafią znaleźć w sobie tyle woli i tyle siły, by całe życie przeżyć w ciąg-  
łej walce, w nieustannym wysiłku.*

*Zdz. LECHNICKI.*

Walka, jaką nasza organizacja z różnemi czynnikami prowadzi, niejednokrotnie wywołuje różną ocenę wśród sympatyków, czy też niektórych członków. Zdania są podzielone. Jedni uznają konieczność prowadzenia walki, zaś inni pragnęliby, aby jej nie było.

Uważam za wskazane pomyśleć głośno nad tem zagadnieniem według mnie bardzo ważnem, o którym każdy członek winien sobie zdanie urobić.

Przez całe życie każda żywa jednostka musi walczyć. Każdy z nas musi walczyć o byt, musi walczyć z samym sobą i powinien walczyć o wprowadzenie w życie ideałów, które mu przyswiecają. I dlatego trudno jest zgodzić się z tymi, którzyby chcieli, aby członek czy organizacja zaprzestała walki. Każdy z członków organizacji, a nawet każdy obywatel winien być, jak to ujął ś. p. Minister wychowawca Czerwiński — *pracownikiem i bojowcem* i w tym ujęciu zagadnienie walki jest nie złem, ale wychowawczem.

Uznając konieczność istnienia walki, a nawet jej pożyteczność, trzeba tylko ustalić formy prowadzenia jej, gdyż one najczęściej decydują o tem, czy walka wychowuje, czy upadla. Drugim ważnym składnikiem walki jest cel, dla którego się ją podejmuje. A więc każdy walczący, a i obserwatorzy winni mieć na uwadze cel i metodę prowadzenia walki.

My, dzisiejsza młodzież, wyrosliśmy w atmosferze walk o Niepodległość, którą Naród podniósł do godności Świętości Narodowej. Wielki cel uświęcił tę walkę — a słowa poety: „Walka o wolność gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna” kierowały młodzież na drogę wychowywania się w zrozumieniu walki.

Dzisiaj mamy Niepodległość, mamy własne Państwo, ale broni nam złożyć nie wolno. Mamy przed oczyma Nową Polskę, mamy Nową Wiedzę, do której idziemy! Ale z prawej i lewej strony rzucają nam kamienie pod nogi, a masy są biernie, śpią jeszcze. I dlatego trzeba walczyć z tymi, którzy drogę zagradzają, a jednocześnie pracować nad obudzeniem śpiących. Czy każdy z nas jest do spełnienia tych zadań przygotowany? Nie, i dlatego trzeba walczyć z samym sobą, niszczyć w sobie to, co utrudnia i nam niejednokrotnie zbliżanie się do celów, zakreślonych przez organizację.

O ile chodzi o metody walki, to powinny być one jasne, czyste, aby się niepotrzeba było wstydić.

W walce trzeba mieć dużo tak zwanej odwagi cywilnej, to jest umieć mówić prawdę w oczy. To nie każdy walczący ma. Znaczną częścią jedni drugich obmawiają za plecami, a nie wprost.

W walce nie można się posługiwać kłamstwem, oszczerstwem. Zarzuty winny być prawdziwe. A tymczasem nasi przeciwnicy zostali niejednokrotnie skazani za oszczerstwa przez sądy — to ich najlepiej określa. Z takimi przeciwnikami walczyć bardzo nieprzyjemnie, sprawia to wrażenie dotykania się czegoś mocno brudnego. Oszczerstwa są bardzo często bronią w walkach politycznych, są to cechy tak zwanej demagogii i one nie wychowują, ale naprawdę deprawują.

O ile ma się do czynienia z przeciwnikiem ideowym, wartościowym, to trzeba te wartości uśzanować nawet, gdy on inaczej myśli — a nawet gdy jest wrogiem naszej ideologii. Szacunek dla przeciwnika jest równoznaczny z szacunkiem dla siebie. I nawet w największym rozgwarze walk trzeba umieć patrzeć i rozróżniać ludzi podług wartości, jakie oni reprezentują. Gdyby na wsi ta umiejętność różnicowania była, napewno niejednokrotnie inaczejby przedstawicielstwo wsi wyglądało. My, młodzi, winniśmy sobie wzrok wyostriżyć, aby demagog czy oszczerca nie brał nas na plewy, a gdy niema w zapasie ziarna, to aby był jak plewa odrzucony przez ruch wiejski. Plewy do siewu się nie nadają!

W wyżej ujęty sposób prowadzona walka winna wychowywać ludzi. I w tym celu pojawia się ona niejednokrotnie na łamach „Siewu”. Chcemy jednocześnie, aby na wsi wytwarzała się zdrowa opinia o działaczach i organizacjach i dlatego podajemy odłós z walk z frontu młodzieżowego. W walce ideowej używamy broni ukutej z prawdy, a nie kłamstw i taką bronią winni nasi członkowie jedynie walczyć. A o ile ta prawda wygląda brzydko, to winna naszych przeciwników. Te często spotykane w „Siewie” korespondencje o metodach walk księży z Patronatów z naszymi Kołami — to niestety smutna prawda. Podobnie jak sprawy unifikacyjne.

Celem naszym jest iść przez Nową Wiedzę do Nowej Polski. Walka nas nie przestrasza — jesteśmy ruchem bojowników. Walka nas wychowuje. Lepsza przyszłość nie przyjdzie sama, a więc walczyć aż do zwycięstwa!

JUR.



## O MOC ORGANIZACYJNĄ

Ciąg dalszy

Z tego wszystkiego widać, że kobiety nasze na wsi na lenistwo i marzenia, chociażby i chciały, czasu nie mają.

Jednocześnie możemy z dumą stwierdzić, że pomimo tak ciężkich warunków pracy, kobiety nasze idą stale naprzód, nie przestają pracować nad sobą. Zauważyć to najlepiej można w naszej pracy związkowej, w której nigdzie nie brakuje koleżanek.

I jeżeli chcemy, by kobieta na wsi mogła należycie spełnić swoją rolę, zarówno w życiu gospodarczym, jak i społecznym, musimy stworzyć jej odpowiednie ku temu warunki.

W pierwszym rzędzie musimy zorganizować sobie pracę, rozgraniczyć i ustalić raz już, jakie roboty w gospodarstwie należą do kobiet, a jakie do mężczyzn. Wydaje mi się, że przy rozgraniczeniu tej pracy zmuszeni będziemy wzorować się na zagranicy.

I tak za przykładem Danii, Czechosłowacji i innych państw kulturalnych, zostawmy kobietom: wychowanie dzieci, gospodarstwo domowe to jest: spiżarnię, kuchnię, sprzątaninę, szycie, pranie, zaś z gospodarstwa podwórzowego zostawmy jej tylko hodowlę drobin, ogródek warzywny i kwiatowe. Dojenie krów, hodowlę i tuczenie świń, a z nią parowanie ziemniaków dla inwentarza, muszą przejąć mężczyźni. Przeróbkę mleka na masło i sery niech zajmą się mleczarnie spółdzielcze, dając jednocześnie dogodne warunki zbytu.

Nad obróbką lnu, przędzeniem i tkaniem płó-

tna też należałoby pomyśleć i w związku z tem sprowadzać na wieś wspólne warsztaty tkackie, urządzić przędzalnie, by już w końcu odjąć kobietom tę zmudną i uciążliwą pracę. Wogóle pod każdym względem warunki pracy naszej zmienić trzeba. Ażeby je zmienić potrzeba umieć docenić znaczenie organizacji pracy na wsi.

I myślę, że tu wychowawice i wychowankowie szkół rolniczych dużo mają do powiedzenia, wszak oni w szkole uczyli się planowej gospodarki i organizacji pracy i tylko oni, jeżeli zechcą zmienić, to potrafią.

I tak przy obejmowaniu gospodarstw i kojarzeniu się małżeństw należałoby zwrócić uwagę na to, by każdy wychowanek szkoły rolniczej zenił się tylko z taką dziewczyną, która ukończyła szkołę i odwrotnie, dziewczyny, wychodząc za mąż, szukały se mężów tylko z ukończoną szkołą rolniczą. Bo tylko wtedy możemy spodziewać się zmiany na lepsze, gdy stare, zapuszczone gospodarstwa po rodzicach obejmą młodzi, przygotowani do tego i ze zrozumieniem rzeczy przystąpią do zreorganizowania ich.

Pamiętam w roku zeszłym, będąc jeszcze w Syczach, zwiedziliśmy w powiecie olkuskim wzorowe gospodarstwo pana Szopy w Zagórowie. Pan Szopa jest wychowankiem szkoły rolniczej w Mieczysławowie, żona jego kończyła Mierosławicę, po rodzicach objeli gospodarstwo prowadzone według starych metod, ale oni młodzi, postanowili odrazu zerwać ze starym systemem pracy i rozpoczęli go-

KAROL RAIS.

## Ofiara ubogiej matki

(Opowiadanie ze wsi czeskiej)

Stara Pacaczkowa mieszkała w naszej wsi Bóg wie, ile już lat, i taką, jaką jest dzisiaj, znam ją bardzo dawno; dojdzie człowiek do kresu pewnych lat i przestaje się zmieniać w wyglądzie.

Jest to mała, uśmiechnięta staruszka o modrych, trochę wyblakłych do białości oczach, obliczu niegdyś okrągłym, ale dziś już zeszczupiałem, o twarzy przymarszczonej i nieco zesinialej; suche jej usta jakby się pokarbowwały, ale zachowała miły uśmiech. Ubiiera się po staroswiecku, tylko, że kciekłę nosi skrojoną na sposób dzisiejszy; pstrokate spódnice sięgają trochę za kolana, a z pod okrycia wygląda chude, starością ściemnione, bose nogi.

Pacaczkowa mieszka w ubogiej izbie, w której znajdują się najważniejsze statki domowe; zachowała je sobie z ukochanego gospodarstwa, jakiego dzieliła wiele lat pospół z droгим mężem, którego szczątki doczesne próchnieją długi już czas w grobie na naszym cmentarzu.

Jest więc pościel z kilkoma poduchami, walowana w kwiaty skrzynia, zydeł, półeczka z tale-

zami, wymalowanymi jaskrawo w desenie z pęków róż i fijołków, wieszak oraz czarny, połyskujący kafkami, kominek.

Pacaczkowa dzień w dzień chodzi do pracy a nasi gospodarze narzekają, że jest to ostatni zastęp tych starych, wiernych pracowników, które wykonywują naprawdę kęs pracy. Pacaczkowa jest, dzięki Bogu, wciąż jak ryś zdrowa, w pracy się zahartowała, praca ją nie zmęży jak bylejaką wyrobnice, a żyje bardziej skromnie, niżli one.

A czy to pracuje na pańskim lub na chłopskim, czy to okopuje na zagonie, waży lub młóci, kawałek razowego chleba, garnczek kartofli, kapuśniaka, a w święta placek z czarnej maki krzepią siły w tem wątem ciele siwej staroówki. W obiadową porę i na podwieczerek, kiedy się z pola do domu przychłapie, poczyną u siebie gotowanie. Za krótką chwilę stoi na stole giniłana, połyskująca miska z zupą, z której się unoszą białosiew obłoczki pary woniejącej, a któraby nie zadowolila delikatnego podniebienia mieszczkańskich wybredniów w jedzeniu.

Ta to właśnie Pacaczkowa ma syna, który wkrótce może zostanie wielkim panem; wystudował ośm jacińskich, a teraz już kilka lat jest na prawie w Pradze. Tylko to egzaminy jeszcze, a syn i matka z radością odetchną. Z nieboszczyk em ojcem mieli chałupę, ale dla syna poświęciła wszy-



sposparzyć po swojemu — tak, jak to się uczyli w szkole.

Po ośmiu latach wspólnej, planowej pracy, doprowadzili gospodarstwo do takiego stanu, że pod każdym względem nie mogą powstydić się nawet zagranicy. Na szczególniejszą uwagę zasługiwało tam gospodarstwo domowe-kobiece, z każdego kąta chałupy przebiegała wzorowa czystość, na oknach i w ogródkach, pod oknami pełno kwiatów, przytem panowała tam rzadko spotykana sielskość, spokój i ciepła atmosfera rodzinna, wytworzona przez panią domu. Z tego widzimy, że z chwilą, kiedy kobieta polska zdobędzie sobie takie warunki

ki pracy, jak kobiety zagranicą, wtedy śmiem twierdzić, że pod każdym względem zrównamy się a nawet prześcignemy w pracy kobiety zagraniczne. Wiedzą nasza będzie wyglądała ładniej, przytulniej i weselej od wsi zagranicznej. Nie będziemy potrzebowały wyrzekać się nawet tego, jak twierdzą niektórzy, niezdrowego polskiego romantyzmu, bo będziemy umiały połączyć go z pracą, czyniąc przytem życie piękniejszym, ciekawszym i weselszym.

Bo kobiety polskie przy odpowiednich warunkach pracy, stać będzie na wszystko!

HEŃKA KARCZMARCZYKÓWNA z Gąsewa.

## WYCHOWANIE ROLNICZE

# SZKOŁA 11-MIESIĘCZNA CZY DWUZIMOWA

*Materiał do dyskusji*

Zupełnie przypadkowo dostałem do ręki 31 numer „Siewu” z naczelnym artykułem „Szkoła dwu-zimowa czy 11-miesięczna”, który z zacięciem przeczytałem i na temat powyższy chciałbym skreślić kilka słów i podzielić się swoimi spostrzeżeniami z czytelnikami „Siewu”.

Sądzę, że spostrzeżenia moje zainteresują działaczy rolniczych, tem więcej, że są one bezstronne, bo pochodzą od człowieka, który nie jest rolnikiem, lecz z tytułu swego stanowiska życie szkół rolniczych zna dość dobrze. Od jedenastu lat pracuję na polu pożarnictwa, a od sześciu w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych

jako wykładowca pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich i szkołach rolniczych różnego typu, przygotowując młodzież do organizowania racjonalnej obrony przeciwpożarowej wsi i miasteczek. Z tytułu mojego zawodu podróżuję przez cały rok po szkołach rolniczych, przyglądam się zbliska tej mroźczej pracy, poznaję ją i, że tak powiem, prześlątkiem kulturą szkół i wsi. Stykając się ciągle z wychowankami szkół rolniczych, spędzając z nimi całe dnie na wykładach, ćwiczeniach i pogawędkach, miałem możność poznania ich upodobań, projektów, zamiarów oraz życia szkolnego, tego życia szarego, ale pełnego pracy, umiłowania ziemi i koleżeństwa.

stko, i te kamienne mozoły, które już żadna praca na świecie nie potrafi chyba rozkręcić...

Na starej śliwce przed drzwiami chałupy załóśliwie zawodziła zięba, a z wieży jęczał dzwon; słońce wskazywało już południe.

Pacaczkowa przyleciała skądś z pola i siadła nad garnkiem świeżego mleka zbieranego, do którego nadrobiła razowego chleba.

Ramy drzwi, łańcuchem słomianym stale obłożone i obszyte surowym płótnem, zaszaleciały o gospodyni chałupy wcisnęła się do drzwi.

„Macie tu pismo, prosto z Pragi od syna; pewno jest już panem i pilsze, abyście prędko do niego pojechali!” Gospodyni mówiła ostrym, uszczypliwym tonem.

Pacaczkowa nie odpowiedziała, sięgnęła tylko do starej filiżanki na półeczek i wyjęła dwa krajcary. „Bardzo wam dziękuję, kumol!” Głos jej brzmiał łagodnie, ale wymownie. Gospodyni nawet nie spojrzała w oczy staruszce; z wychudłych palców wzięła krajcary i odeszła.

Pacaczkowa już o mleku zapomniwała, prędko list otworzyła i cichym szeptem sylabizowała najdroższe wiersze jedynej duszy na świecie, którą naprawdę kochała.

Zaraz po kilku wierszach odczytanych zadrżały jej kościste dłonie, głowa zwisła, a papier spadł

na stół; po starzejacej się twarzy spłynęły dwie łzy, niewielkie — łyzy starych ludzi są drobne, ale ciężkie; ból, jaki je zrodził, dopiero się w nich krystalizował...

Starowina po chwili znów zaczęła sylabizować.

Ciężko, żałośnie białad oddalony syn. Codziennie życie w biurze znosił z wielkim móżdkiem, a zapłatę pobierał tak szczupłą, że ledwie na dzień mógł trzy razy zjeść. Nawet w nocy nie ma spokoju. I jednakże pieniędzy zaościedzić nie może, aby opłacić egzaminy, a czasu na przygotowanie się również nie starcza.

List znowu spadł na stół, a starowinka załamała ręce aż kości chrupnęły.

Fotem niemy wzrok rzuciła w pustkę izby. Wszak i ona ledwie trzy razy na dzień jada, lecz cóż stara jest i przyzwyczajona — ale on, jej dziecko jedyne, najdroższe... Stary, zezerał zęgar cykał miarowo i jak trusia oddychała prostaczem powietrzem malej izdebki. Godzina ciszy dawno zbiegła, a staruszka jeszcze siedziała przy stole; po chwili jak widmo podeszła ku półeczce, zdjęła starą filiżankę bez ucha, wysypała zawartość na stół i policzyła. Srebrnych i miedzianych monet było jeszcze tak mało. Starowina zebrała swój skarb, siadła z powrotem i głowę wsparła ręką na blacie stołu.



Śmierć gen. Sowińskiego

Szkoła rolnicza 11-miesięczna, nie tylko daje wiedzę zawodową, nie tylko przygotowuje światłego rolnika, umiającego wydobywać skarby z matki-ziemi, ale wychowuje porządných ludzi, uświadomionych obywateli, uspołecznionych pracowników, którym leży na sercu nie tylko dobro własne, ale dobro wsi, dobro całego społeczeństwa. W ciągu jedenastomiesięcznego pobytu w szkole

wytwarza się w tym chłopcu nowy charakter, rozbudza się chęć do pracy i nauki, daje mu się wskazówki i wprowadza na nowe drogi. Jedenaście miesięcy to nie jest czas długi, przeciwnie uważam, że za krótki. Czyż w ciągu pięciu miesięcy może wychowawca poznać dobrze każdego ucznia, wnikać w jego duszę, poznać jego zamiowania i wychować go indywidualnie? W ciągu dłuższego

Zegar cykał i zięba płacząco zawodziła na dworze.

Drzwi zaskrzypiały i do izdebki wszedł nieznajomy, wyszukanie pozdrawiając:

„Witajcie mi pięknie!”

„Jestem, babciu, włosiarzem. Słyszałem, że macie z całej wsi najpiękniejsze siwe włosy, coś wspomniałem. Kupiłbym je z ochotą, babuniu, i dobrze zapłaci—sprzedacie?”

„Włosy?” Pacaczkowa ze zdumieniem spogłądała na nieznajomego.

„Tak jest, babciu, co wam po nich, pod czepkiem i tak nikt nie zauważy, że ich nie macie, a pieniądze zawsze to wam potrzeba!”

„Potrzebuję”, szepnęła „ale co wam po nich?”

„Sprzedam je następnie, wiecie chyba, babciu, nie każdemu to włosy tak rosną, a po miastach są panusie, co z chęcią na głowach wiele włosów noszą, więc kupują i obce!”

Pacaczkowa ściągnęła czapkę z głowy.

Zrenice włosiarza rozszerzyły się. Były to naprawdę piękne siwe włosy, białe jak kwiat poziomkowy, delikatne jak nitki jedwabiu, a przytem dość długie...

„Piątkę wam za nie dam, babuniu, taką, widzicie, zupełnie nowiusienką!”

Starowina się zamyśliła. Przypomniała sobie,

co też jej powie nieboszczyk, gdy zjawi się do niego z ostrzyżoną głową, czy pozna ją? Czy aby jej tego za złe nie weźmie? Ale wnet inne myśli napłynęły do siwej głowy—i wyobraziła sobie nędzną izdebkę, a w niej przy lampie nad papierami pochyloną głowę jedynaka.

„Sprzedam, weźcie je sobie, ale tylko mnie nie oszukajcie?” Ten głos zabrzmiał z siłą stanowczości, ale wesoło.

Nożyce szczyknęły i długi pęk włosów skreśliły ręce włosiarza w kłębek.

Włosiarz odszedł i starowinka znova wstępek swój skarb przeliczyła. Potem na nowo zasiadła pod oknem, papierem i łuczywkiem ozdobionem, i jeszcze raz sylabizowała list synowski: „O, droga mateczko, gdybyś ty wiedziała, jak mi się złe wiedzie. Z jak wielką ochotą bym poleciał do waszej chałupy i rozpaloną i zmęczoną głowę dotknął waszych skroni i całowałbym te długie, miękkie, srebrne włosy wasze”.

Dama, której głowę ozdobi piękny pęk siwych włosów czeskiej staruszki, może być doprawdy dumna.

z języka czeskiego przetłumaczył

ANTONI OPECHOWSKI.

okresu czasu może nauczyciel-wychowawca poznać lepiej swoich uczniów, wykorzystać zdolności i upodobania każdego, zachęcając ich do pracy w różnych organizacjach koleżeńskich, jak: kółka samokształceniowe, sklepy spółdzielcze, drużyny pożarne itp. Przez pracę ta uczeń nabywa pewnego wyrobienia społecznego, a nawet towarzyskiego, odważa się na wygłoszenie odczytu czy pogadanki, widzi, że i on coś może dać z siebie i w ten sposób spłacić dług zaciągnięty wobec społeczeństwa. Taki wychowanek szkoły rolniczej będzie prawdziwie pożytecznym człowiekiem, będzie przewodnikiem gromady wiejskiej ucząc ją racjonalnie pracować.

Szkół rolniczą dwu-zimową nie da uczniom odpowiedniej praktyki, nie wyzyska i nie rozbud-

dzi zamilowania do pewnego rodzaju pracy, bo uiema na to czasu. W ciągu kilku miesięcy da uczniom tylko przygotowanie teoretyczne, które bez odpowiednich wskazań praktycznych nie będzie mogło być umiennie i celowo wprowadzone w życie.

Na temat powyższy prowadziłem częste rozmowy z kierownikami i nauczycielstwem szkół rolniczych i prawie wszędzie słyszałem zdania, że najodpowiedniejszy typ szkoły rolniczej u nas, to, szkoła jedenastomiesięczna, ponieważ obejmuje prace polne od wiosny do zimy a więc daje, jakby całokształt wiedzy teoretycznej i praktycznej potrzebnej każdemu rolnikowi.

JÓZEF BOGUSZEWSKI.

## WYCHOWANIE SAMORZĄDOWE

# SAMORZĄD MORALNY WSI.

*Li tylko czyn jest moralny.*

J. PIŁSUDSKI.

Moralność należy do najgłębszych tajemnic duszy ludzkiej. Już od zarania dziejów, gdzie w głębi człowieczego jestestwa tkwiła jakaś niewysłowiona tęsknota za szczęściem, za całkowitą czystością wewnętrzną, czystością duszy.

Tęsknota ta pechała ludzkość na wyżyny odrodzenia, ku coraz doskonalszemu życiu, ku wyzwoleniu wiecznych sił w narodzie.

O moralność toczyły się częste i straszne walki. W ciągu długich lat życia ludzkiego były dwa kierunki, dwa niejako światopoglądy na moralność.

Według zwolenników jednego kierunku moralność i wychowanie moralne ludzkości należy do ludzi, którzy się przez długie lata do tej misji specjalnie przygotowywali, którzy nauczanie moralne świata uważają za swój obowiązek.

Według drugiego światopoglądu — człowiek sam nie będzie miał t. zw. poczucia moralnego — sumienia — jeżeli w głębi jego duszy nie będą paliły się wielkie płomienie tęsknoty za dobrem, prawdą i sprawiedliwością, pozostanie zawsze człowiekiem złym i szkodliwym.

Na te dwa światopoglądy musimy w Związku zwrócić bacniejszą uwagę. Bo wzajemnie się uzupełniają.

Głębsza obserwacja naszego wsiowego życia przyniesie nam wiele niezmiernie cennych spostrzeżeń.

Przedewszystkiem wysunie się na pierwszy plan pogarda dla wszelkiego rodzaju ludzi niemoralnych w gromadzie.

Wież-gromada otacza powszechnym szacunkiem tylko ludzi prawdziwie moralnych, honorowych, godnych. Innych wyklucza z siebie, nie zaprasza na wspólne uroczystości, obrzędy, święta okolicznościowe i t. p.

Każdego porządnego gospodarza, dobrego oj-

ca rodziny wszędzie bardzo dobrze widzą. Takich ojców rodzin, dobrych gospodarzy jest we wsi bardzo wielu. Ci ludzie nie kłamią, są czysti wobec siebie i ludzi.

Gdzieś z ich wnętrza płynie ustawicznie jakaś siła, rządząca nimi, jakiś wewnętrzny nakaz sumienia. Złe postępować jemu, gospodarzowi się nie godzi. To nie przystoi.

Co to jest? Jak nazwiemy ten głos, który się wiecznie w nas odzywa?

Jest to samorząd moralny człowieka.

W ludziach wsi oddalonych od większych ośrodków kultury i nauki, kształtowała się moralność samorzutnie. Z pokolenia w pokolenie szły prawa moralne. Moralność gromadzka nie jest jednak odosobniona, zamknięta wewnątrz jednego tylko człowieka czy rodziny. Jest to bowiem moralność kształtująca się społecznie, po gromadzkim i przekazywana przez tradycję następcom.

Tradycja Wiejska jest wielkim nauczycielem moralności gromadzkiej.

Rzecz charakterystyczna.

Ludzkość zna przeważnie moralność, biorącą swój początek od jednego jakiegoś mądrego człowieka, a na tę zaś moralność, tworzoną przez pokolenia, zawartą w pieśniach, zwyczajach i opowiadaniach czyli w tem wszystkim, co nazywamy kulturą wsi nie zwraca uwagi.

A tymczasem ta właśnie moralność tworzona samorzutnie z duszy wielu pokoleń z wysiłków najtęższych w gromadach stanowi żywą siłę wieczną młodą, ustawicznie spajającą ludzi wsi — na nowe prowadzącą drogi.

Moralność wsi — ta z wnętrza płynąca, z dążenia człowieka do samorządu, do samo-kierownictwa swojemi myślami i czynami stanowić winna jedną z podstaw naszego dalszego rozwoju.



Wiele rzeczy za tem przemawia, bo jest:

1. naturalna
2. życiowa
3. czysta i prostolinijna
4. użyteczna.

W duszy człowieka wsi rodzi się ona jako zjawisko bardzo naturalne. Niema tych zbożeń, jakie spotyka się w wielkich miastach. Każdy młody mężczyzna i dziewczyna stale ze sobą żyją i pracują w polu. Na żniwa, do cze-  
sania lnu, przedzenia, ko-  
pania kartofli i tylu in-  
nych prac we wsi przy-  
chodzą jedni do drugich  
i wzajem sobie pomagają.

Poznają się przy war-  
sztacie pracy codziennej  
i przy nim zawiązują się  
pierwsze uczucia, pierw-  
sze nici wzajemnej miło-  
ści lub trwałej, wprost z  
serca płynącej przyjaźni.

Podstawą współżycia  
jest tu oczywiście ta na-  
turalna, gromadzka mo-  
ralność, na tej moralności  
oparta jest praca Siewiar-  
skich Kół Młodzieży Wie-  
jskiej, gdzie dziewczęta i  
chłopcy nie dzielą się  
sztucznie na oddziały żeń-  
skie i męskie, jak w klasz-  
torze, ale tak, jak jest w  
życiu wsi razem, pospół.

Z ducha samorządu  
moralnego wsi rodzi się  
wzajemny szacunek Kole-  
żeństwa w gromadach ko-  
łowych, powstaje posza-  
nowanie godności w każ-  
dym człowieku wsi za-  
równo w mężczyźnie jak  
i kobiecie.

Przy pracy i zaba-  
wie, w Kole i w polu po-  
znają się młodzi do głębi czuć i myśli, gdy przy-  
chodzi okres założenia własnego ogniska do-  
mowego, wynajdują się odrzuca, są pewni siebie,  
w ufności i jasnej wierze w jutro odbywają się  
zrękowiny, oględziny i wesele. Wszystko to dzie-  
je się wprost, bez wszelakiego rodzaju sztucznych  
„umizgów”. Jest w tem zdrowie i siła moralna.

Moralność wsi — moralność gromadzka — jest  
naturalna. Nie powstała ona w duszy jednego czło-  
wieka, oderwanego od życia, zatopionego w swoich  
rozmyślaniach ale wprost tak, jak sama natura  
tego wymaga.

Wzamy jedną część życia uczuciowego w  
człowieku — miłość.

Prosta forma, a bogactwo treści i wiel-  
kość uczuć—oto istota moralności gromadzkiej.

Każdego, kto bliżej pragnie zająć się tem jed-  
nym chociażby tylko zagadnieniem, niech w swo-  
jej wsi i okolicy przysłucha się wszystkim  
śpiewkom i piosenkom miłosnym, które znają tak  
młodzi, jak i starzy. Niech zastanowi się nad ich  
treścią, a ukocha swoją własną kulturę wewnętrzną,

najgłębszą i najbogatszą, bo kulturę kochaną, kul-  
turę serca.

Ta właśnie kultura uczuć—szlachetność w mi-  
łości—była otaczana zawsze specjalnym szacunkiem  
i opieką w gromadach wiejskich.

Każdego, kto przeciw niej wystąpił, kto spla-  
mił honor mężczyzny, czy kobiety — ten splamił  
honor gromady — tego gromada karała, bo wysta-  
pił przeciw moralności wsi. Kary te były różne:  
chłosta, nagana i inne.

Gromada stała na  
straży zdrowia moralnego,  
a w decyzjach swoich kie-  
rowała się zawsze zgod-  
nością z naturą i wyro-  
zumiałością.

Moralność gromadzka  
jest życiowa.

Wyrosła ona z dążeń  
rozwojowych wsi, z dba-  
łości o zdrowie i czystość  
życiową w wszystkich  
obywateli gromady.

Życie wsi—życie lu-  
dzi skupionych blisko sie-  
bie, stale idzie naprzód,  
ciągle rozwija się i dosko-  
nali, a więc i prawa mo-  
ralne powstają nowe, ro-  
dzą się w gromadzie, by  
nią rzadzić i kierować, by  
gatunek ludzi nie u-  
legł zdeprawowaniu, znie-  
kształceniu i upadkowi.

Ciąga to walka wsi  
o samo-rząd moralny, o  
samo-kierownictwo swem  
życiem, o doskonałość  
wewnętrzną!  
Idzie i doprowadza ludzi  
do pogody wewnętrznej i  
szczęścia. Moralność go-  
madzka jest czysta i pro-  
stolinijna.

Nie powstała ona dla zgóry uplanowanych  
celów, dla interesu tych czy innych grup czy gru-  
pek, nie przystosowywała się i nie zmieniała dla  
„podobnia się” możliwym tego światła. Była zawsze  
jedna, dla wszystkich jednakowa.

Wreszcie moralność gromadzka jest użyteczna,  
bo służy wychowaniu wszystkich obywateli w go-  
madzie, zarówno młodych, jak i starych, wpływa  
na harmonijny i zdrowy rozwój społeczności wiej-  
skiej.

Jest to bowiem moralność działania, moral-  
ność czynu. A jak powiedział Józef Piłsudski —  
„tylko czyn jest moralny”. Czyn jest wartością  
człowieka, po czynach sądzimy ludzi, po czynach  
i pracy mierzymy wielkość narodu.

Słowa, myśli i uczucia, choćby najpiękniejsze  
i najżywszym cieszyły się uznaniem, jeżeli nie sta-  
ną się realnym czynem są niemoralne, bo znie-  
kształcają naród, uczą go nie dotrzymywać myśli  
i słów.

Moralność gromadzka potępia tego rodzaju  
ludzi. Opinia wsi z pogardą odnosi się do wszel-



Wodospad Mlekiewicza w Tatrach

kiego rodzaju „mądrali” i gardzi nią.—Dlaczego? —spytacie. Bo w Duszy Wsi żyje i rządzi najpiękniejsza moralność na świecie —moralność pracy i czynu.

Tak — to wszystko pięknie — powie ktoś ze związkowców. Ale czy wieś niema swoich błędów, swoich czynów niemoralnych? Na to jest jedna odpowiedź. Niema na świecie ludzi, którzy tylko dobrze czynią. Wieś również w wielu wypadkach błdzi. Ale w jej wnętrzu jest zdrowie i siła moralna, na której oparte jest współzycie obywateli.

Z długoletniej tradycji, z potrzeby zdrowia w gromadzie, z Ducha Wsi wyrósł i kształtował się ów samorząd moralny. Naród musi się na nim oprzeć, by iść śmiało w przyszłość.

Dlaczego w Związku naszym zwracamy na te rzeczy uwagę?

Przedewszystkiem dlatego, aby wszystkie gromady kołowe rozwały je u siebie, aby wskrzesiły, jeżeli zanikną, Ducha Samorządu Moralnego, byśmy rozbudzili w sobie siły moralne już teraz, w okresie przygotowawczym.

Gdy nadejdzie czas wielkiej reformy życia wsi i olbrzymich wysiłków, musimy być gotowi! Młoda Wieś załamać się nie może!

Pamiętajmy, że, kto chce zwyciężyć w Czyźnie, musi przygotować się w Duchu.

Gotujmy się!

Niech we wszystkich gromadach Młodych Siewarzy wskrzesi Duch Samorządu Moralnego!

W nim Wolność Narodu i Siła Odrodzenia!

R. TYCZYŃSKI.

## PRACE KOLEŻANEK

### **Co robimy u nas w Sekcjach Prac Koleżanek**

Nareszcie u nas w Lubelskiem praca w Sekcjach Koleżanek ruszyła z miejsca i choć powoli, ale stale posuwa się naprzód.

W tym roku oprócz kursu pieczenia, konkursów ogródków kwiatowych, nie wspominając o pracy ideowej, przystąpiliśmy do konkursu robót kobiecych. Konkurs ten nie był zbyt łatwy, gdyż głównie chodziło o wydobycie na naszą widownię z poszczególnych okolic ściegów i wzorów czysto regionalnych. To też koleżanki nie mało namodziły się w czasie trwania konkursu, by wykonać stare swojskie, a nieraz bardzo trudne i nadzwyczaj pracowite wzory i ścięgi czy to ze starych koszuł, pięknie zdobionych przez nasze babki, czy to ze starych sukman i fartuchów, które dzisiaj zostały wyparte przez hafty fabryczne. Te stare, dziś już zdawałoby się nieużyteczne, przedmioty stały się jednym ze źródeł do tworzenia nowych wzorów, zachowując ludowy styl i barwę. Prawie wszystkie hafty fabryczne zatracają swoje właściwe cechy, podczas gdy hafty regionalne posiadają swoisty wdzięk i swój własny wyraz.

Ten swoisty wdzięk najwyraźniej wystąpił w pracach z Krzczonowa.

Wszystkie roboty (serwety, ręczniki) były wy-

## **Związek Osadników**

Zarząd Związku Osadników, posiadając w swych Ogniskach (bursach) pewną ilość wolnych miejsc i pragnąc przyjść z pomocą młodzieży, przybyłej z prowincji, celem pobierania nauki w szkołach warszawskich (zawodowych, ogólnokształcących i wyższych), przyjmuje do swych Ognisk kandydatów na podstawie opinii wydanych przez Dyрекcję Szkół.

Ogniska Zw. Os. mieszczą się w następujących punktach m. st. Warszawy:

Ognisko I (męskie) — ul. Młocińska 9 (Powąski)

„ II (żeńskie) — ul. Niska 78, róg Okopowej.

Ognisko III (męskie) — ul. Targowa 81 (koło Dworca Wileńskiego).

Ognisko IV (męskie) — ul. Targowa 14 (koło Dworca Wschodniego).

Opłata za mieszkanie, utrzymanie i opranie wynosi 80 zł. miesięcznie. Przyjęcia zgłoszeń załatwia i bliższych informacji udziela biuro Zarządu Związku Osadników — ul. Marszałkowska Nr. 127 m. 9, II brama 4 piętro, w godzinach 9 — 11.

ZARZĄD GŁÓWNY  
ZWIAZKU OSADNIKÓW

konane na swojskiem, lnianem płótnie. Krzczonowianki przytem, chcąc zapoznać szerszy krąg koleżanek ze swym dorobkiem kulturalnym w dziedzinie robót kobiecych, w specjalnych zeszytach prowadziły kosztorysy robót i rysowały poszczególne ścięgi i podawały ich nazwy miejscowe, jak kule, węzłki, kurze łapki i t. d.

Słusznie koleśństwo nie szczędziło im pochwał.

Należy również wyrazić uznanie pracowitym Ćmiłowiankom, które w swych, bardzo starannie wykonanych robotach, wykazały znajomość typowych wzorów ludowych z różnych okolic Polski.

Pokrzywdzonym byłby zespół koleżanek z Puchaczewa, gdyby nie wspomnieli o ich pięknych serwetach i ręcznikach haftowanych wzorami ludowymi i zespół koleżanek z Wilczopola, które w swych robotach specjalnie faworyzowały motyw i barwy lubelskie, to też słusznie otrzymały uznanie za tak staranne pielegnowanie sztuki ludowej: ich makatki i ręczniki były wykonane płaskim haftem, a motywy i barwy same mówiły skąd pochodzą; kto raz widział sukmanę lubelską, ten od razu poznał jaką miejscowość reprezentują roboty Wilczopolanek.



Na zakończenie konkursu urządzono na Zjeździe O.Z.M.W. wystawę, na której poddano krytyce wszystkie prace. W ładnej sali, w powodzi światła słonecznego pyszniły się swoistą harmonią barw i rysunkiem roboty koleżanek, zebrane zespołami w kioski. Koleżanki konkursistki dumnie gospodarowały na owoc swej czteromiesięcznej pracy i z promiennym uśmiechem zadowolenia słuchały słów krytyki, z których prace ich wyszły zwycięsko.

Komisja sędziowska, w skład której wchodzili: naucz. robót, p. Ewa Łukasiewiczówna, prof. rys. p. J. Korzątkowski i inspektor szkolny p. M. Dubaj, przyznała pierwszą nagrodę zespołowi z Krzczonowa za (jak sama określiła) „planowe, inteligentne przystosowanie motywów ludowych Krzczonowskich, za logiczne wypełnianie płaszczyzn zdobniczych, za zrozumienie techniki ściegów i staranne wykonanie”. Drugą nagrodę otrzymał zespół

z Ćmiłowa za „znajomość motywów ludowych z różnych dzielnic Polski, za bardzo staranne wykonanie prac, za dobór uniejętny barw”. Trzecią nagrodę dostały zespoły z Puchaczewa za „staranne wykonanie prac” i z Wilezypola za „pielegnowanie miejscowej sztuki ludowej”.

Ze zdobnictwa komisja sędziowska wyróżniła piękne wycinanki skrzynieckie. Oprócz prac konkursowych, były jeszcze prace pozakonkursowe koleżanek z Jadwisina, Dębówki, Białki i Cyganki, które dołożyły starań do uwydatnienia naszej pierwszej wystawy robót kobiecych w Okręgu Lubelskim. Wystawa ta dała nam przegląd i wzajemne poznanie prac koleżanek na terenie powiatu, wykazała dorobek kulturalny S.P.K. w Kołach i uwiódła naszą kulturę ludową w dziedzinie robót kobiecych, wydobyla na widownię dzięki poszczególnym zespołom koleżanek.

J. BRUSZÓWNA.

## CZEGO DUMASZ...

*Czego dumasz nad tonią tej wody?  
Woda czarna — a głębi jej tajemna.  
Nie przenikniesz jej wzrokiem — daremna!  
Czego dumasz nad tonią tej wody?...*

*Woda burzy się, marszczy i zrywa,  
Woda szemrze, połyska i mami,  
W noc srebrzylił migoce falami,  
I odpycha, i kusi, i trzyma.*

*Czego dumasz nad tonią tej wody?..  
Twarz jej uśmiech pogody pokrywa,  
Kiedy lazur od stropu odrywa  
I z jutrzienką go kryje do wody.*

*W jasny ranek, gdy staniesz u brzoza  
Wiatr kołysze ustronne szuwały.  
Słychać ciche, dalekie pogwary.*

*Lekki poszum twych uszu dobiega.  
Jak poszepty miłosne, wyznania.  
Czasem zmarszczył pogodnie swe czoło*

*Oczy — kręgi obraca wokół,  
Słychać szlochy, tajemnie wzdychania.*

*To znów pierś jej pulsuje wzburzona,  
Miota, sroży się, ciska przekleństwa,  
Aż osłabła w napadzie szaleństwa,  
Zasnę aicho u brzegów szajona.*

*Czego dumasz nad tonią tej wody..  
Patrz! jej murt się leniwie kołysze,  
Już uspiona, spokojna, nie dysze,  
Idę! nie dumaj, nie zgłębisz tej wody!*

*I tajemnic nie wydrzesz z jej tona,  
Nie dla ciebie zakłeta ta księga!  
Patrz tam w dali migoce się wstęga,  
Tęcza blasków gra w słońcu — to ona!*

*Stoisz w miejscu — a ona już zdala,  
Nowe fale pulsują w głębinie.  
Była, przeszła i w morzu zaginie.  
Już do ciebie nie wróci ta fala...!*

NINA TARKOWSKA.

## Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Powiatowe dożynki młodzieży wiejskiej w szkole rolniczej w Czarnocinie

Dzień ósmy września był świętem pracy młodzieży wiejskiej, świętem, które na długie, długie chwile każdy pamiętać będzie.

Młodzież powiatu łódzkiego już od samego rana zaczęła ścierać z najdalszych krańców w gościnne progi szkoły rolniczej w Czarnocinie.

Bo przecież szkoła rolnicza z jej kochanym

dyrektorem p. Wardeckim na czele oczekiwała na nas oczywiście, radosna, rozgęśmiana...

Miał to przecież być przegląd Kół młodzieżowych, przegląd ich sił, ich dorobku, zarazem był to przecież egzamin z pracy, jaką my, byli wychowankowie szkoły, po jej skończeniu i powrocie pod strzechy rodzinne rozwinięliśmy.

Święto młodzieży, połączone z dożynkami szkolnym, które przecie nie mają charakteru innego, jak tylko zaakcentowania radości z dobrych plonów naszej pracy — ma jakiś dziwny, przemyły charakter specjalnie u nas, w pow. łódzkim.

Bo nie wiem, czy gdziekolwiek czują się tak po rodzinnemu ci, którzy w przyszłości kierować będą pracą społeczno-zawodową na wsi — jak w tej „naszej chacie“, w szkole rolniczej w Czarnocinie.

O czwartej pp. rozpoczęła się uroczystość. Na ganku pod szkołą zasiadli: inż. Z. Szostak, przedstawiciel pana wojewody, p. starosta A. Rzewski, członkowie wydziału powiatowego, p. prezes W. Z. Mł. W., Pawlik p. poseł Płoczek, dyrektor szkoły, inż. Wardecki i inni.

Korowód otwierali uczniowie szkoły rolniczej w Czarnocinie, którzy w przyspiewkach wyrazili całą miłość dla szkoły, dla jej dyrektora i nauczycieli — złożyli ślubowanie, że po wyjściu ze szkoły z zakaśnieniami rękawami pracować będą nad poprawą kultury wsi. Następnie p. Sajduka otworzył podniosłem przemówieniem do p. Szostaka, p. Szewskiego i p. Wardeckiego korowód związków młodzieżowych, a było ich dużo. W imieniu Okr. Zw. Mł. Wiejskiej „Siew“ wystąpiło Koło czarnocinińskie, chociaż najmłodsze, ale najliczniej się zebrało. Za Czarnocinem szły Koła z Biskupiej Woli, Bieżyńskich, Sujuszyc, Stefanowa, Modlicy, Kalinka, Rakowej Woli, Brójcu... A naprawdę łzę wyciskając z oka pieśni śpiewał bardzo ładnie dobrany zespół z Woli Rakowej.

Przemówienie p. Szostaka o święcie pracy rolnika dodało nam wszystkim utwierdzenia i umocnienia w dążeniach, które mogą być urzeczywistnione.

Następnie przemówił p. starosta Rzewski, stały i dzielny nasz opiekun. Pan starosta stwierdził, że praca na każdym stanowisku wysilna i celowa stwarza fundamenty niespożyte dla mocy państwa. Żeby zaś móc celowo pracować, trzeba pogłębiać wiedzę w swym zawodzie. I tu zwrócił się z apelem do młodzieży, żeby tłumnie wstępowała do szkół rolniczych, w celu pogłębiania wiedzy. Zakończył pan starosta swoje przemówienie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. I znów jakby salwa z kilkunastu dział — wyrwał się okrzyk z piersi uczestników.

Drugą część programu wypełniła nam bardzo miła nowość, wprowadzona w szkole rolniczej w Czarnocinie, a zapoczątkowana przez p. starostę Rzewskiego jeszcze w roku ubiegłym. Był to mianowicie wybór dwu koleżanek uznanych za najbardziej ubrane. Oczywiście chodzi tu o nasz ludowy, wzorzysty strój. Wybrano, jako pierwszą piękną koleżankę Dolińską ze Stefanowa, i koleżankę Sawicką, obecną uczennicę szkoły rolniczej żeńskiej w Witowie. Użytkowały one ładne nagrody, bo srebrny zegarek i torebkę skórzaną, ufundowane przez kochanego pana starostę.

Ale miały one, biedaczki za swoje. Każdy przecież chciał z nimi zatańczyć, choć jedno koło, a koło było wielkie — bo pół parku szkolnego zajmowało.

Dzielnie się tańczyło, bo aż dwie kapele nam grały, tem dzielniej zaś, że muzyki nasze, organizacyjne, młodzieżowe. Musieliśmy rozjeżdżać się

do domu o świcie, by do znojnego, nowego dnia pracy stanąć.

Przedstawicielom władz, dzielnemu dyrektorowi szkoły rolniczej w Czarnocinie za podjęty trud, który nas cementuje należy się wysokie podziękowanie i prośba, by w swej pracy nad nami nie ustawał i w dalszym ciągu kierował ruchem młodzieży na powiecie. Kolegów, którzy w bieżącym roku kończą szkołę, a których jest około 60, prosimy, by po jej skończeniu wstępowali do naszych szeregów organizacyjnych — a będziemy przez to, że w większej gromadzie — mocniejsi.

H. P.

b. uczeń szkoły rolniczej w Czarnocinie i członek org. Mł. Wiejskiej „Siew“.

## Z dożynek w Grójcu

W niedzielę 13 września odbyły się w Grójcu dożynki, urządzone staraniem Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu grójeckiego. Jak przystało na święto wsi polskiej stanęły w tej uroczystości o bok siebie Koła Młodzieży siewowej i wiciowej. Sam obrzęd dożynek odbył się w parku miejskim przed gospodarzem ziemi grójeckiej, panem starostą Grochockim. Licznie zebrana ludność żywo sympatyzowała z młodzieżą, reprezentującą te najlepszą, bo tworzącą część młodej wsi. Złożono piękne wieńce, wykonywując parę ludowych piosenek. Po południu rozpoczęto zabawę, która przetrwała w żywiołowym nastroju do późna w noc.

## DZIAŁ ORGANIZACYJNY

### BACZNOŚĆ OPOCZYŃSKIE!

Zarząd O.Z.M.W. w Opocznie zaprasza wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej z Opoczyńskiego na Walny Zjazd Powiatowy delegatów Kół Mł. Wiejskiej, który odbędzie się w dniu 4 października b. r. w Opocznie, w sali Powiatowej Komendy P. W. i W. F. przy ulicy Piotrkowskiej.

Zjazd poprzedzony zostanie wspólnym nabożeństwem, celebrowaniem o godz. 9-ej. Początek obrad o godz. 10 m. 45.

Szczegółowy program Zjazdu zamieszczony zostanie w okólniku, który będzie rozesyłany do poszczególnych Kół.

Koleżanki i Koledzy! w dniu 4 października wszyscy do Opoczna!

Przybywajcie licznie, całemi Kołami, aby zmanifestować swą siłę i zwartość organizacyjną!

Po zakończeniu obrad odbędzie się zabawa taneczna, połączona ze śpiewami i deklamacjami.

Zarząd O.Z.M.W. w Opocznie.

## BACZNOŚĆ PŁOCKIE!

Dnia 11 października odbędzie się w Niegłosach zamknięcie konkursów przysposobienia rolniczego w roku 1931.

O. Z. M. W., pragnąc uświetnić tę ważną chwilę organizuje w Niegłosach w dniu 11 października święto pracy Zw. Mł. Wiejskiej.

Zwracamy się do Kół, aby wzięły czynny udział w przygotowaniu „święta“, oraz aby w dniu 11 października do Niegłos licznie przybyły.

Zarząd O.Z.M.W.

## BACZNOŚĆ LIPNOWSKIE!

O.Z.M.W. pow. lipnowskiego w dniu 18 października organizuje w Lipnie „Święto Pracy“ Związku Młodzieży Wiejskiej.

Wzywamy wszystkie Kola do licznego udziału w święcie. Szczegóły w komunikatach O.Z.M.W.

Zarząd.

## BACZNOŚĆ NIESZAWSKIE!

O.Z.M.W. pow. nieszawskiego wzywa wszystkie Kola Mł. W., aby wzięły czynny udział w uroczystości 600-lecia zwycięstwa króla Wł. Łokietka nad krzyżakami w bitwie pod Płowcami. Uroczystość ta odbędzie się dnia 27 września w Płowcach.

Zarząd O.Z.M.W.

## BACZNOŚĆ WARSZAWSKIE!

Dnia 4 października odbędzie się w Warszawie przy ul. Kopernika 30 m. 45 konferencja prezesów Kół Mł. W. pow. warszawskiego. Każde Koło Mł. W. winno obowiązkowo wydelegować prezesa lub v-prezesa. Każdy prezes przygotowuje na piśmie krótkie sprawozdanie o stanie Koła.

Za Zarząd Wł. Sokołowski v-prezes.

## Z POLSKI I ŚWIATA

Marszałek Piłsudski bawił w Krakowie dwa dni w towarzystwie szefa Sztabu Głównego, gen. Zamorskiego. Marszałek Piłsudski prowadził grę wojenną, w której brało udział kilku generałów i szereg wyższych oficerów.

Kredyty pod zastaw zboża podwyższone do 70 milionów. Pod przewodnictwem ministra rolnictwa p. Janty-Polczyńskiego odbyła się konferencja w sprawie kredytów pod zastaw zboża. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele: Banku Pol-

skiego, banków państwowych i organizacji rolniczych. Przedstawiciel Banku Pol. oświadczył, że kredyty mogą być podwyższone do 70 milionów.

Związek Robotnicze Zagłębia Dąbrowskiego stanęły do walki z bezrobociem. W Sosnowcu odbyła się konferencja, na której omawiano środki walki z bezrobociem przez zaniechanie pracy w godzinach nadliczbowych. Następnie Związki bez różnicy przekonały politycznych wygłosiły swą gotowość do pracy z inspektorem pracy.

Odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika ku uczczeniu setnej rocznicy bitwy pod Iganiem. Odsłonięcia pomnika dokonał przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej — wojewoda lubelski, p. Świdziński. Po przemówieniach odbyła się defilada wojska, p. w., organizacji i straży granicznej, wieczorem odbyła się akademja.

Dnia 19. IX. odbędzie się przeniesienie zwłok Stanisława Pzybyszewskiego do nowego grobowca w Górze pod Inowrocławiem, w dniu tym Kujawy i Wielkopolska złożą Synowi ziemi wielkopolskiej hołd.

Otwarcie modelarni lotniczej w Katowicach. Przy kolejowym oddziale Mechanicznym otworzono w Katowicach modelarnię lotniczą; na kurs zgłosiło się 35 słuchaczy. Na pierwszy ten kurs w wojew. Śląskiem zaproszono kp. Woynę jako instruktora.

Zamach komunistyczny na pociąg. Komuniści dopuścili się strasznej zbrodni na Węgrzech. Podłożyli maszynę piekielną na moście kolejowym o wysokości 24 metry. Skutkiem wybuchu w prześpaś spadło 6 wagonów i parowóz. Z pod gruzów wydobyło 24 osoby zabite i wielu rannych. Na miejscu zbrodni znaleziono kartkę, stwierdzającą, że zamachu dokonali komuniści.

Dyrekcja Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Syczach odwołuje zapowiadany kurs zimowy ponieważ Związek Nauczycielstwa Polskiego ze względu na różnice ideowe między Związkiem, a Syczami, oraz z powodu trudności finansowych zawiesił działalność zakładu.

DYREKCJA

## Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. Deszkowski. Artykuł miły, ale zbyt obszerny i szczegółowy. Częściej przy okazji wykorzystamy. Uścisk dłoni!

Z. W. O. Z. M. W. Łask. Artykuł Wasz otrzymaliśmy, ale zbyt późno. Byłby on do użytkowania, ale w czerwcu. Nadesłaliśmy coś z przebiegu prac. Pozdrowienie!

Niezależnej sympatyce. Uwagi Pani są pełne dobrej woli i przyjmujemy je z wdzięcznością. Mamy braki, a i czuwa krytyka ułatwia ich usuwanie. Pragnęlibyśmy widzieć Panią w naszych szereгах, bo nasza organizacja przymusza do tego, kto chce pracować zgodnie z naszym statutem, a prz. bliższemu poznaniu wierzymy, że zyskalibyśmy obopólnie; i ni naprawdę głębszy cel w życiu a my wartościową koleżkę.

Nie zasklepamy się klasowo, natomiast pracujemy na jednym z najważniejszych odcinków w Państwie, i z radością



patrzymy na pracę na innych odcinkach robotniczym, mieszczanskim i t.p. Co do kontraktów, które czasami przeprowadzamy w kierunku frontu wielowego czy też klerikalnego, to uważamy je za smutną konieczność. Dajemy do pisania tylko prawdy, gdybyśmy się omylili kiedykolwiek, odwolamy.

Na prawdzie jednak winna się kształtować opinia i ten cel mają artykuły. Listy prosimy podpisywać, bo wtenczas moglibyśmy odpowiedzieć bezpośrednio bardziej wyzerpująco, gdyż w „Siewie” mamy bardzo mało miejsca. A więc prosimy o adres i nawiązanie kontaktu.

Kol. **Józef Boguszewski**. Artykuł wartościowy. Zamieszczamy.

Kol. **J. Zaręba. Łętkowice**. Rozumnie i Wasz zapal do wielkich rzeczy. Ale wierz Wasz jest nieudolny. Trzeba się nauczyć pisać bez błędów, a to uzyskanie przez ciągłe czytanie. Radzimy przysłać wiersze za 2 lata. Uścisł dłoń!

Kol. **„As”**. Poezje nadesłane nam nie mają wartości. Przecież nie można pisać: „Słoneczko nam nie grzeje, bo chmury skryły jędr”. Czytajcie, piszcie, a może coś w przyszłości zamieścimy. „Anka” nie pójźcie, gdyż brak w Waszej prozie zasadniczych wiadomości z gramatyki i składni. Poza tem treść nie odpowiada charakterowi naszego pisma. Cześć!

Kol. **Oleńka — Kobryń**. „Zaręczyny i Wesele” mają wiele pięknych momentów, ale brak w całości pewnego powinności, uderza prztem niezrozumiałości pewnych ruskich wyrazów, któreby trzeba przetłumaczyć, zwłaszcza piosenek. Nie zamieścimy. Pozdrowienie.

**W. P. Zakrzewska**. Nadesłane przez W. Pania „Wisła” moglibyśmy zamieścić po uwzględnieniu formalnych zmian i objaśnieniu w przypisach ruskich pieśni. Wyrazy pozdrowienia!

Kol. **Borówka**. Wykorzystamy Cześć!

**P. W. Prus**. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Kol. **Kokoszka**. Artykuł wartościowy. Zamieścimy. Uścisł dłoń!

**K. Mł. W. Ortel Królewski**. Prenumeratę otrzymaliśmy. Za miłe wyrazy dziękujemy. Pozdrowienie!

**K. Mł. W. w Kłodzie**. Pieniądże nadesłane policzyliśmy Wam, jak żęście sobie życzyli. Przyjmijcie pozdrowienie!

**K. Mł. W. w Markowie**. Przesłane 9 zł. zaliczone zostały jako prenumerata za I, III i IV kwartał. Uścisł dłoń!

**K. Mł. W. w Miecinie**. Pieniądże otrzymaliśmy. Cześć!  
**K. Mł. W. w Modrzejówce, gm. Zalesice**. Opłaciłście drugi kwartał. Uścisł dłoń!

Kol. **Małucha**. Zamówione broszurki przesyłamy na najbliższym czasie. Pozdrowienie!

**K. Mł. W. w Naczu**. Przesłaną kwotę otrzymaliśmy. Czołem!

**K. Mł. W. w Zakręciu**. Zamieścimy w przyszłych numerach. Cześć!

**K. Mł. W. w Krynicy, p. Krasnystaw**. Korespondencje zamieścimy. Pozdrowienie!

Kol. **Zosia Lezonówna**. Artykuł dobry. Pójźcie w przyszłym numerze. Piszcie do nas z Dan i. Korespondencje Waszą witamy miło i ślemy serdeczne pozdrowienia!

Kol. **Konarek. Łabaniki**. Artykuł po pop awkach niezbędnych zamieścimy, tylko później, gdyż w sprawozdaniach dożytkowych wcześniej nabiegli Was inni. Czołem!

## PAŃSTWOWA

### Szkoła Rolnicza Żeńska w Bereźnie

przyjmuje zapisy na nowy 11-to miesięczny kurs, rozpoczynający się dn. 15 października 1931 r. Przyjmowane są córki rolników w wieku od lat 16.

Szczegółowych informacji udziela

ZARZĄD SZKOŁY.

Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem:

**Szkoła Rolnicza w Bereźnie**

poczta Mir. Skrz. poczt. Nr. 20

## PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA w Różance

poczta Różanka-Pacowska woj. Nowogródzkie przyjmuje zgłoszenia na nowy 11-miesięczny kurs, rozpoczynający się 15 października 1931 r.

Blizszych informacji udziela Zarząd Szkoły na żądanie

## Szkoła Rolnicza Męska zimowa w Nałęczowie.

podaje do wiadomości, że pięciomiesięczny kurs rozpoczyna 3 listopada b. r. Od kandydatów wymaga się ukończenia a przynajmniej 4 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 16 lat.

Wpisowe 10 zł., opłata za utrzymanie w internacie około 30 zł. miesięcznie.

Podanie ze świadectwem szkolnem i metryką urodzenia należy przysłać pod adresem szkoły. Blizszych informacji udziela dyrekcja szkoły w Nałęczowie, pocz. Nałęczów, pow. Puławski.

Dyrekcja Szkoły

## OSTATNIA NOWOŚĆ



**BROWNING** kal. 6 mm. (wed. rys.) strzelający z metalowych naboju do celu, Patent Nr. 2295. **bez pozwolenia**. Cena tylko zł. 12.— (zam. 35.—). 100 nab. mosiężnych alarmowych Zi. 3.—. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Koszt przesyłki płaci kupujący.

D/Tow. „MONTRE” — WARSZAWA, SIENNA 27-5

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 180 zł., 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.